Nr 223. Kraków, Niedziela 28 Września 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ . „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nic bez Niemców.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 września.

(—r.) Hasłem kierującem, podniesionem do znaczenia panującej zasady obecnego systemu rządowego jest: nic bez Niemców. Znaczy to, że gabinet Körbera nic bez zezwolenia Niemców nie przedsiębierze, przynajmniej nic ważniejszego. Logicznie wnioskując, wynika z tego, że skoro nic się nie dzieje bez woli Niemców, więc wszystko, co się dzieje, staje się po ich woli, czyli że Niemcy z ukrycia rządzą za pomocą.... gabinetu dra Körbera. Do jakiej dochodzi tym sposobem karykaturalnej monstrualności, jak przytem ustawy obowiązujące wywraca się do góry nogami, wystarczy wskazać na najnowszy czyn gabinetu Körbera, zakazujący. wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, utworzenia prywatnego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Zakaz ten rządowy, mając na uwadze artykuły zamieszczone w tym kierunku na łamach „N. Fr. Presse“, jest po prostu wykonaniem tylko tego, czego bezczelność niemiecka w wspomnianych artykułach żądała, pomimo, że zarówno Körber, jak minister oświaty Hartel, oświadczyli swojego czasu niemieckiej deputacyi ze Śląska, remonstrującej przeciwko polskiemu seminaryum w Cieszynie, że w sprawie tej będą się ściśle trzymać ustaw. Prosilibyśmy bardzo wysoki rząd w Wiedniu, żeby nam pokazał postanowienie ustawowe, zabraniające Polakom na Śląsku za własne pieniądze otworzenia seminaryum nauczycielskiego. Taka ustawa nie istnieje, owszem ustawa wyraźnie na to pozwala. Więc p. Körber dla dogodzenia Demmlom, Mengerom, Kaiserom, Schoenererom obchodzi faktycznie obowiązujące ustawy, kierując się osobnem „lex Demmel, et tutti quanti“.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie: gdzie Koło polskie? Siedzi ono cicho jak mysz w dziurze i nie rusza się wcale, — chowając w pokorze ducha wyrządzony sobie afront ze strony rządu do kieszeni, jak chustkę do nosa.

A co kraj na to? Tyle, co nic. W prasie polskiej cicho, zgromadzenia sprawą się tą nie zajmują, rzecz wygląda tak, jak gdyby nasza opinia publiczna przyswoiła sobie mamelucką politykę i dyplomacyę Koła polskiego: cicho, cichuteńko — nie drażnić, nie żądać natarczywie, uwzględniać trudne stanowisko gabinetu i baczyć przedewszystkiem, żeby — interesy państwa nie doznały uszczerbku, żeby mocarstwowe stanowisko monarchii ..... i t. d.

Mamy się tem zadawalniać? Mamy znosić cierpliwie niewolę niemiecką, narzucaną nam przez gabinet, w którym, jakby dla ironii, zasiada przedstawiciel parlamentarny Koła polskiego?

Obecna dyktatura niemiecka — trudno inaczej nazwać teraźniejszy system rządów w Austryi — jest atoli dla państwa zabójczą. Nie trzeba bynajmniej bystrego wzroku, by przewidzieć, do czego ona doprowadzi, w jaką przepaść państwo pchnąć musi. Jeżeli zaś Kołu polskiemu chodzi o dobro Austryi, to już z tej pobudki powinno ono wystąpić przeciwko gabinetowi, nie zaś potakiwać mu we wszystkiem niewolniczo. Idąc ślepo za rządem, idzie Koło pod komendę Niemców, staje się współwinne rozkładowej polityki wobec państwa austryackiego.

Sanacya stosunków państwowych wymaga koniecznie i nieodzownie złamania tej zakapturzonej dyktatury niemieckiej.

Patrzący różowo na wszystko prezydent gabinetu, może sobie lekceważyć groźbę czeskiej obstrukcyi, w rzeczywistości jednak tkwi w niej ogromne niebezpieczeństwo. Czesi nie są dziećmi jako politycy, żeby grozili na wiatr. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, odbytego wczoraj w Pradze, uchwalono jednogłośnie obstrukcyę. Jakim cudem ma więc przeprowadzić się ugoda węgierska w parlamencie? Czesi nie potrzebują wcale rozbijać pultów, ani też powtarzać sławnego swojego koncertu, gdyż mogą prowadzić obstrukcyę przy obradach nad ugodą w sposób najprzyzwoitszy i parlamentarny. Mowców mają poddostatkiem, a n. p. taryfa cłowa ma także poszczególnych pozycyj wielką liczbę. Jeśli Czesi przy każdej będą głos zabierali rzeczowo, ubiją całą ugodę węgierską wraz z autonomiczną taryfą cłową. Na to niema rady. Co atoli może Koerber wobec żądań czeskich uczynić, jeśli Niemcy związali mu ręce powrozem swojego nieprzejednania?

Trzeba koniecznie zerwać te pęta, inaczej z ugody węgierskiej nic nie będzie, chociażby rokowania obydwu rządów jak najpomyślniej szły i w najbliższym już czasie doprowadziły do zupełnego porozumienia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 sierpnia.

(Jak się bronimy. — Nie wolno nam ustać ani wypocząć. — „Dni cesarskie“ zapomniane. — Potrzeba kapitałów. — Sejmik związku spółek. — W roku 1873 a dzisiaj. — Sprężyste kierownictwo. — Ks. Wawrzyniak. — Jeszcze nie dosyć. — Z marek miliony. — Daremny bojkot. — Związek zawodowy. — Obrona ziemi).

Tak skwapliwie i bacznie notujecie za prasą tutejszą każdą krzywdę, każdy gwałt, wyrządzony polskiemu społeczeństwu, oraz jednostkom w zaborze naszym, że o tej, najsmutniejszej zresztą stronie życia naszego, korespondentowi waszemu nic nie pozostaje do powiedzenia. Wiecie więc dobrze, jak nas gnębią, dla tego w dzisiejszej korespondencyi dam krótki pogląd na to, jak się bronimy, jak pracujemy dla zabezpieczenia bytu naszego przed zachłannością wroga.

W tym kierunku praca u nas nie ustaje ani na chwilę, i ustać też nie może, bo każdy zastój w niej byłby strasznie niebezpieczny, byłby wprost klęską. Chociaż więc rozstrojone ciągłą walką nerwy i siły odmawiają posłuszeństwa, chociaż gwałtem nieraz ogarnia nas znużenie, trzeba się zrywać do nowych zabiegów i czynów. aby tylko utrzymać to, co mamy, dorobić coś dla przyszłości, a przedewszystkiem nie wpuścić wroga na wyłomy. Zużywają się w tej walce szybko bardzo jednostki, nie jeden talent marnieje — ale „marsz do szeregu“ brzmi komenda, w miejsce wycieńczonego wstępuje inny, świeższy i znów murem stoimy wobec groźnej nawałnicy pruskiej.

O „dniach cesarskich“ zapomniano już niemal i wszystko wróciło do dawnego trybu. — Tym, którzy zerwali wówczas solidarność narodową i schlebiali wrogom, dano dobrą nauczkę, zarówno w prasie, jak i prywatnie. Spodziewać się też można, że jeźli raz jeszcze spotka nas podobna próba, sprostamy jej w sposób jeszcze godniejszy i pomyślniejszy. — Zwłaszcza ci kupcy i przemysłowcy nasi, którzy teraz skrewili dla miłego grosza, wówczas pewnie nie odważą się już na coś podobnego.

Inne też sprawy i zadania odwracają uwagę naszą od dni minionych. Wobec milionów, jakie wysypał na zgnębienie nasze z bardzo już na szczęście wyczerpanego worka państwowego rząd, musimy i my gromadzić kapitały, aby utrzymać ziemię w naszem ręku, dostarczać niezbędnego „nervus rerum“ handlowi i przemysłowi naszemu, a przez przemysł pracy i chleba licznej rzeszy robotniczej. Sprawą tą zajmował się między innemi „Sejmik związku spółek zarobkowych“, który obradował w Poznaniu przez 3 dni w bieżącym tygodniu. Sejmik ten, to obok walnych zebrań naszych kółek włościańskich największa nasza duma, największa parada, którą naprawdę poszczycić się możemy. Kto chce poznać dojrzałość wewnętrzną społeczeństwa swego, silną spójnię, łączącą wszystkie nasze warstwy, zdrowego ducha i zdrową myśl, ożywiające nasz stan średni, nasze mieszczaństwo, ten koniecznie winien wziąć udział w jednym z tych dorocznych sejmików. Nabierze wówczas otuchy i powie: Tacy — nie zginą!

Rozwój spółek naszych, które są zarazem naszemi kasami oszczędności, jest naprawdę wspaniały. Przed laty 30 było ich razem 43 z liczbą 7660 członków, dziś mamy ich 134 z liczbą 57.000 członków. Złożone w nich kapitały wzrosły zaś z 3,300.000 na przeszło 53 miliony marek, nie licząc spółek śląskich, których jest już 6 czy 7 z blisko 11-milionowym kapitałem. Oto owoc uczciwej pracy! — Najważniejsze zaś to, że wytworzył się już znaczny zastęp zdolnych, rzetelnych, ostrożnych a jednak przedsiębiorczych finanistów, którzy temi spółkami kierują tak, iż straty w nich wynoszą ledwie ułamek jednego procentu rocznego zysku. Jedynie też tej okoliczności, wzorowemu porządkowi, jaki panuje w spółkach, zupełnej pewności lokowanych w nich kapitałów zawdzięczamy, że rząd pruski, mimo szczerej woli do tego, nie znalazł jeszcze powodu do położenia dławiącej swej ręki na tych instytucyach, do narzucenia im krępującej wszelką pracę dla społeczeństwa niemieckiej kontroli.

Dziwny to zapewne objaw, że rozwój spółek naszych zawdzięczamy obok wzmagającej się dojrzałości społeczeństwa, dwom księżom. Opatrzność dała nam dwóch kapłanów finansistów, którym podobnych w innych społeczeństwach trudnoby było znaleźć. To, co rozpoczął z powodzeniem zmarły przed 10 laty ks. Szamaszewski, prowadzi dziś dalej z niezrównaną sprężystością obecny patron spółek, ks. Wawrzyniak. Jestto urodzony finansista i ekonomista, przed którego zdolnościami i siłą pracy uchylił w Sejmie pruskim czoła nawet zmarły Miquel. Głównym celem pracy jego jest rozbudzanie w społeczeństwie naszem, mianowicie w ludzie, cnoty oszczędności. O tym celu i zadaniu mówiono obszernie także na tegorocznym sejmiku, poruszono nawet myśl zakładania kas oszczędności dla dzieci. Charakterystycznym zaś rysem dążności księdza patrona było, że jeszcze z tak obfitego rezultatu pracy lat ostatnich bynajmniej nie był zadowolony, lecz napominał i zaklinał, wzywał do coraz większej oszczędności, do gromadzenia znaczniejszych jeszcze zasobów. „Wszystko — mówił — czyha na naszą zgubę. nikt nam nie pomoże, sami więc pomódz sobie musimy“.

Na tegorocznym sejmiku byli obecni także reprezentanci spółek śląskich. Oby to było zapowiedzią, że te spółki wkrótce już przyłączą się do ogólnego naszego związku.

Znamiennem było przemówienie dyrektora Banku bytomskiego, p. Szaflika, który zachęcał spółki nasze do praktykowania taktyki, jaką on sam do dzisiaj z konsekwencyą przeprowadza. Oto należy nakłaniać ludzi, aby na początek złożyli w kasie chociaż jednę markę. Ta pierwsza marka przerywa zwykle tę zaporę, która oddziela lud od spółek. Po tej pierwszej marce następują w dalszym ciągu setki, tysiące, i ta taktyka głównie sprawiła, że Bank bytomski liczy dziś 5 milionów marek wyłącznie ludowych depozytów.

Przed kilku miesiącami powstał tu także polski związek zawodowy na wzór niemieckich „Gewerkvereinów“. Chodzi o to, ażeby skupić naszych robotników, zapobiedz przystępowaniu ich do związków niemieckich, dać im ochronę prawną i materyalną wobec wyzysku Niemców pracodawców. I ten związek, jak na początek, rozwija się pomyślnie.

I pomagamy sobie wedle możności. Zdumienie ogarnia wrogów, gdy widzą, że ten tak przez nich bojkotowany handel i przemysł polski nietylko nie upada, ale się nawet wzmaga.

I ziemia jakoś lepiej dziś trzyma się rąk naszych, niż w dawniejszych latach. mimo nowych setek milionów na kolonizacyę. Kilka dóbr, zagrożonych utratą, zdołano jeszcze w czas wyrwać ze szponów komisyi tak, że straty dotychczasowe, po uchwaleniu nowych milionów, nie są dotkliwe.

Rozpisawszy się obszernie o Spółkach naszych, muszę inne szczegóły, dotyczące naszej pracy obronnej, odłożyć do następnej korespondencyi.

Z.

Z ziemi Słowieńców.

(Walki liberałów z klerykałami. — Nowy prąd wśród styryjskich Słowieńców. — Dla Karyntyi nie trzeba słowieńskich nauczycieli. — Słowieńcy w Tryeście a biskup Nagel).

Zapalczywość i zawziętość w walce politycznej obu stronnictw słowieńskich znaną jest powszechnie, a wybucha ona ogniem i lawą, zwłaszcza w okresach wyborczych. Obecnie zbliżają się wybory do Sejmu styryjskiego, poruszają zaś one umysły nietylko w Styryi, ale na całym obszarze słowieńskim. Liberalni przywódcy podrywają oczywiście nogi swym przeciwnikom. rozbijają ich zgromadzenia. klerykalni głoszą, że każdy grzech może być odpuszczony, ale czytanie „Slowenskego Narodu“ i obcowanie z liberałami — nigdy. Klerykalny „Slovenec“ osobny nawet kącik poświęcił w swych łamach utarczkom z liberalnym przeciwnikiem, — Stronnictwo Szusterszicza woła: „Śmiało naprzód! Wszystko za wiarę, ojczyznę i cesarza!“ Partya druga więcej jest radykalną w kierunku narodowym.

Styryjscy Słowieńcy doszli już do przekonania, że usuwanie się od obrad w Sejmie krajowym nie przynosi żadnej korzyści i postanowili wystąpić czynnie. Świeżo zawiązane „stowarzyszenie polityczno-gospodarskie dla południowej Styryi“ uchwaliło rezolucyę, żądającą administracyjnego podziału Styryi na północną niemiecką i południową słowieńską, założenia szkoły przemysłowej i co najmniej dwóch wydziałowych szkół słowieńskich na obszarze dolnej Styryi. Przy jedności dałoby się coś uzyskać, bo liczebnie tu dość znaczą Słowieńcy, skoro wybierają posłów w czterech miejskich okręgach i ośmiu z kuryj wiejskich czystych. lub przeważnie słowieńskich, a gimnazyum w Cylei rośnie tak, że obecnie I. klasa nawet paralelkę musiała otworzyć.

W Karyntyi, która jest dla Słowieńców kolebką, jak dla nas okolice Gniezna i Poznania, dziś Niemcy zupełnymi są panami. Brak tu nauczycieli nietylko zdolnych do uczenia w języku słowieńskim, ale nawet takich, którzyby się mogli porozumieć w tej mowie. Ponieważ ludność jest tak biedna, że nie może wysyłać swych dzieci do szkół wyższych, a Niemcy drugiego języka krajowego uczyć się ani myślą, zawiązało się w roku zeszłym w Celowcu towarzystwo, mające na celu udzielanie zapomóg słowieńskim kandydatom. Udzielono w tym roku stypendyów 5 celującym uczniom, ale czterech z nich przepadło przy egzaminie wstępnym, jeden z powodu braków w znajomości języka niemieckiego, choć jak i jego koledzy, ukończył szkołę niemiecką, a trzej ponieważ nie umieli przy egzaminie dosyć dobrze... śpiewać. Jak w szkolnictwie, tak i indziej, n. p. w krajowym sądzie w Celowcu urzęduje się tylko po niemiecku, sędziów słowieńskich niema, ale za to codziennie urzędują tłómacze.

W jednym z ostatnich dni odwiedzili słowieńscy posłowie, z posłem Goriupem na czele, nowego biskupa tryesteńskiego, Nagla. W imieniu narodu swego delegacya pozdrowiła biskupa i prosiła, aby był dla Słowieńców dobrym pasterzem. Arcypasterz podziękował za uprzejme powitanie poprawną słowieńszczyzną, ale w dalszym ciągu... mówił po niemiecku, tłómacząc się, że jeszcze biegle nie włada językiem słowieńskim, przyrzekł jednak, że wkrótce przyswoi sobie i mowę słowieńskich swych podwładnych. Przyrzekł nakoniec, że jako „posłaniec pokoju i sprawiedliwości“ dla każdej z narodowości będzie rządy sprawował wedle zasady: „suum cuique“. — Południowi Słowianie podnoszą słowa biskupie z uwielbieniem i wdzięcznością, ale tymczasem Włosi nie uwzględniają języka słowieńskiego w Tryeście, mimo polecenia ministerstwa, a o założenie szkoły słowieńskiej wołają tysiączne wiece i zgromadzenia narodowe.

Żywioł słowieński należy bezsprzecznie do najbardziej upośledzonych w Austryi.

Dla ochrony robotników.

Wolno, lecz stale postępuje naprzód i rozwija się jedna z najważniejszych i najsympatyczniejszych współczesnych idei społecznych,

Z uwag pesymisty.

(Pojęcie „obywatela“. — Przywileje większej własności.— Agraryusze niemieccy i zadanie polskich. — Dlaczego się kłócimy. — Zejdźcie z koturnów! — Co robią ukończeni uczniowie szkół rolniczych. — „Oficyalista“ Pługa. — Skąd płynie agitacya? — Zapłata za wysługiwanie się rządowi.)

W głowach naszych konserwatystów galicyjskich pokutuje najwidoczniej pojęcie „obywatela“, jako t. zw. „obszarnika“, skoro krakowski „Czas“ pod tytułem „Zjazd obywatelski“ rozpisuje się o naradach przedstawicieli większej własności. Niewątpliwie tytuł obywateli słusznie się im także należy; dziwna rzecz jednakże, że nigdy nie czytałem, aby n. p. wiec chłopski lub zgromadzenie mieszczan określono w konserwatywnym dzienniku, tymsamym „obywatelskim“ przymiotnikiem. Może to rzecz na pozór drobna, może kwestya formy, ale ona ma głębsze znaczenie.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy nazwa „obywatela“ określała w potocznem życiu i stosunkach towarzyskich jedynie właściciela dóbr. Nawet gdy konstytucya wygłosiła zasadę równouprawnienia, stare pojęcie obywatela przechowało się w społeczeństwie polskiem dłużej, niż w każdem innem. I zrosło się niejako z ogółem przekonanie, że do większej własności, do obszaru dworskiego, przywiązana jest jakaś specyalna kwalifikacya duchowa, której inne stany nie posiadają, — ba, przekonanie to zdawała się nawet podzielać konstytucya austryacka, dająca właścicielom obszarów dworskich znacznie większą sumę praw obywatelskich, niż innym, nie-obszarowym śmiertelnikom. Dopóki nadto większa własność zostawała u nas wyłącznie prawie w ręku szlachty, rzeczywiście ongi czasy tworzącej żywioł najbardziej inteligentny, to rezerwowanie dla jej przedstawicieli tytułu „obywateli“ miało pewne uzasadnienie.

Dziś jednak zmieniły się czasy. — Oświata, mimo wszelkie zakusy reakcyjne, stała się dobrem publicznem, i ktoś, co zaledwie siebie i rodzinę wyżywić może, potrafi nieraz stokroć inteligentniejszym i pożyteczniejszym być obywatelem kraju, od kogoś, co po przodkach odziedziczył majątek ziemski. Nadto właściciel wsi przestał być synonimem szlachcica polskiego, a każdy rozsądny szlachcic wie także, że herb i dzisiaj daje wprawdzie przywilejów wiele — prócz przywilejów rozumu i cnoty obywatelskiej.

Nie mam, w przeciwieństwie może do radykalnych moich kolegów po piórze, uprzedzeń do żadnego stanu; każdy, jako Polakowi, jest mi równie cennym, bo w kooperacyi wszystkich stanów upatruję najwyższy pożytek narodowy. Nie mam więc także najmniejszego uprzedzenia do t. zw. „obszarników“, a radbym tylko, aby oni pozbyli się wreszcie już raz uprzedzeń do innych stanów.

Że większa własność wszędzie jest pepinierą konserwatyzmu — to jest faktem; ale z tego faktu nie wynika wcale, aby on był racyonalnem rzeczy następstwem, i aby nas, Polaków, miał obowiązywać. My żyjemy wśród zupełnie wyjątkowych warunków i każdy stan u nas ma wyjątkowe, stokroć trudniejsze, niż gdzieindziej, zadanie do spełnienia. Niemiecki agraryusz odcina się rozmyślnie od burżoazyi, wywalcza sobie przywileje ekonomiczne, szczyci się tem, że jest innym od mieszczanina, chłopa lub inteligenta. To nie jest dobrze, to jest wypaczeniem naturalnego ordynku społecznego; ale jest jeszcze mniejszem złem, niż gdy takąsamą drogą idzie szlachcic polski, właściciel obszaru dworskiego, bo tamten, Niemiec, nie zdemoralizuje burżoazyi i proletaryatu, ani ich nie wynarodowi, gdy u nas wytwarza się przez to rozłam społeczny, wnosi się zamięszanie w pojęcia równości obywatelskiej i paraliżuje się całą robotę narodową. Zamiast brać się do pozytywnej pracy dla dobra powszechnego, zamiast stawiać szkoły, zakładać czytelnie, Kółka rolnicze, zamiast torować drogi dla przemysłu i postępowego rolnictwa — my zużywać musimy siły i energię na walki społeczne i polityczne, bo rekrutująca się przeważnie z większej własności partya konserwatywna, nie chce absolutnie pogodzić się z nowym stanem rzeczy i rzuca nam kamienie pod nogi.

Dlaczegoby wreszcie nasza większa własność nie miała być szczerze postępową, demokratyczną, niezależną w życiu i działaniu obywatelskiem — to rzecz wprost niezrozumiała. Najpierw lepiej byłoby z tem samej szlachcie, względnie „obszarnikom“, bo przestaliby być celem pocisków i zawiści. Pozbywszy się zaś koturnów staroszlacheckich, zbliżyliby się do warstw innych, nauczyliby się sami naprawdę pracować i nabraliby szacunku dla ludzi pracy, a w dalszem następstwie doszliby do przekonania, że ludzką pracę, jeżeli ona jest uczciwą i w danym zakresie umiejętną, trzeba wynagradzać materyalnie i moralnie.

Przecież, mówmy, co chcemy, pod tym względem panują nieraz po naszych dworach przedpotopowe wprost pojęcia. Mamy w kraju wyższe, średnie i niższe szkoły rolnicze. Kto do nich uczęszcza? Przeważnie synowie właścicieli dóbr, którzy na swoim zagonie mają gospodarować, — bardzo rzadko kandydaci na przyszłych rządców ekonomicznych. Jeżeli zaś ktoś ukończy wyższą szkołę rolniczą, stara się o posadę w domenach państwowych. Dla czego? Bo jako zarządca prywatnego majątku byłby przedewszystkiem bardzo źle płacony i uchodziłby za „oficyalistę“ zaledwo dopuszczanego do ręki pańskiej.

Są wyjątki pod tym względem, — przyznaję — ale wyjątki nie stanowią reguły. Znam natomiast olbrzymie gospodarstwa, w dobrej glebie, gdzie rządcą jest ekonom-praktyk, bez żadnych studyów, bo uczonego agronoma trzebaby lepiej zapłacić, a jaśnie pani nie zniosłaby. aby pani rządczyni ubrała się w podobny, jak ona, kapelusz. Nieśmiertelny „Oficyalista“ Pługa jest jeszcze dzisiaj zupełnie żywym obrazem istniejących po dworach stosunków.

Byłem przecież naocznym świadkiem w większych kąpielach, jak magnat polski, zawdzięczający tylko urodzeniu swojemu olbrzymią fortunę, którą, nawiasem powiedziawszy, przetrawia z pośpiechem, godnym lepszej sprawy, spotkał na promenadzie jednego ze swoich „oficyalistów“, człowieka z fachowemi, wyższemi studyami, który od długiego lat szeregu wysługuje się mu w jego majątku i naturalnie osobiście doskonale jest mu znanym. — „O, widzi pan, — pokazuje mi go ów „oficyalista“ — to on“... i kłania się „panu dziedzicowi“ uprzejmie, niemal ostentacyjnie. „Pan dziedzic“ przypatrzył mu się dobrze, poznał go najoczywiściej, i właśnie dla tego, że go poznał, nie oddał ukłonu...

Jeżeli szlachta w ten sposób traktuje ludzi nauki i pracy, czy dziwić się, że zarząd jej majątków dostaje się nieraz w ręce osobników o znieczulonych lub przewrotnych charakterach, i bardzo mizernej, zawodowej wiedzy? Czy dziwić się, że majątki ziemskie, źle administrowane, muszą upadać?

Nasi panowie lubią podróżować; zwiedzają różne zagraniczne wystawy rolnicze, większe gospodarstwa rolne, fabryki i t. p., ale żadnej stamtąd nie przywożą dla siebie nauki. Widzieć tam muszą, jak żyje, jak płacona i jak traktowana jest czeladź dworska, jaką płacę pobiera robotnik. Czy parobek n. p. w Niemczech więcej umie od naszego? Absolutnie — nie. Przecież koloniści niemieccy w Prusiech polują formalnie na służbę polską. — Przypatrzmyż się, jak u nas po dworach, w przeważnej części, — bo chwalebnych wyjątków nie brak i tutaj, — żyje służba dworska, jak jest płacona, jakiego doznaje obejścia? Przecież ci ludzie ciężkiej, znojnej pracy, ci właściwi producenci rolni, zaledwo wyżywić nędznie mogą siebie i swoje rodziny. O jakiemś zabezpieczeniu ich przyszłości, przynajmniej na wypadek choroby — mowy niema.

A Galicya nie jest już dziś światem, deskami zabitym. Chłop polski i ruski emigruje, zarabia gdzieindziej wiele, traktowany jest tam po ludzku, a wiedziony wrodzonem sobie przywiązaniem do wioski rodzinnej... wraca z oszczędzonym groszem, no, i opowiada, jak to jest gdzieindziej, jaki tam świat inny, jak robotnika płacą i szanują.

Więc aby lud niezadowolony był z dworu, na to nie potrzeba wreszcie „zbrodniczej agitacyi“ — wystarczy naturalny rzeczy porządek. Wszystko na świecie idzie z prądem czasu, zmieniają się warunki produkcyi, ludzkiej pracy i egzystencyi, — tylko naszej szlachcie, naszym domorosłym, konserwatywnym agraryuszom, ubrdało się, że wystarczy, aby przed swojemi dworami wystawili opłotki, a fala czasu rozbije się o nie i cofnie. — I w niebogłosy krzyczą dzisiaj, gdy ta fala przykryła nagle ich wszystkich razem z dworami.

Agitacya, nie przeczę nawet nieuczciwa, — przyspieszyła żywiołowy wybuch niezadowolenia we wschodniej części kraju; ale bez agitacyi, wcześniej lub później musiało przyjść do... krachu, bo przecież stosunki dotychczasowe utrzymać się dłużej nie dały.

Nie pomogą tedy biadania, skargi, jeżeli większa własność nasza nie zdobędzie się na

a mianowicie myśl jak największej ochrony robotników przed szkodą i wyzyskiem zapomocą akcyi międzynarodowej oraz prawodawstwa. Zrealizowanie tej idei nie usunie ze świata piekącej kwestyi socyalno-robotniczej, ale ją, co najmniej, złagodzi, usunie wiele nędzy i cierpień, i utoruje drogę innym przeobrażeniom socyalnym, żądanym w imię sprawiedliwości i dobra publicznego.

Konferencya międzynarodowa, której powierzono ważne to zadanie, obradowała w tym roku, w ubiegłym tygodniu, w Kolonii nad Renem. Wzięli w niej udział nietylko reprezentanci narodów, ale także rządów. Z większych państw europejskich brakło tylko Rosyi i Hiszpanii. Za to i tym razem przysłała delegata kurya rzymska, dokumentując przez to żywe zainteresowanie głowy Kościoła katolickiego dla kwestyi robotniczej, które znalazło jeszcze osobno wyraz w liście, jaki przesłał kardynał Rampolla uczestnikom konferencyi. Odczytawszy to pismo, oznajmił hr. Soterini, że Watykan zamianował także własnego reprezentanta przy międzynarodowem biurze pracy w Bazylei.

Do biura konferencyi wybrano reprezentantów kilku państw. Obrady rozpoczęło sprawozdanie dyrektora rzeczonego biura bazylejskiego prof. Bauera. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że myśl przewodnia konferencyi znalazła już żywy oddźwięk we wszystkich krajach, że popierają ją nietylko rządy, ale także szerokie organizacye robotnicze. I Stany Zjednoczone Ameryki, które do niedawna trzymały się na uboczu, zamierzają teraz przyłączyć się do wspólnej akcyi. Obecnie toczą się układy ze stowarzyszeniami zawodowemi Austryi, Szwajcaryi i Francyi. W Niemczech tylko t. zw. wolne stowarzyszenia nie dały się jeszcze pozyskać.

Po wysłuchaniu tego referatu wybrano dwie komisye, z których jednej powierzono załatwienie kwestyj formalnych, statutowych, dotyczących międzynarodowego biura pracy w Bazylei, drugiej omówienie nocnej pracy kobiet, pracy w przemyśle, szkodliwym i niebezpiecznym dla robotników, wreszcie statystykę nieszczęśliwych wypadków. Te bowiem sprawy stanowiły główny przedmiot obrad tegorocznej konferencyi.

W tej drugiej konferencyi zdawali nasamprzód sprawę poszczególni reprezentanci uczestniczących w konferencyi krajów. Stwierdzono, że nocna praca dzieci jest już wszędzie zabroniona, z wyjątkiem Japonii, nocna praca młodocianych robotników dozwolona jeszcze na Węgrzech i w Japonii. Praca nocna kobiet nie doznaje ochrony i ograniczenia prawnego jeszcze w Belgii, Danii, Hiszpanii, na Węgrzech, we Włoszech (do roku 1907), w Norwegii i w Szwecyi, dalej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i w Australii — z wyjątkiem Nowej Zelandyi. W Ameryce i w Australii ograniczono obecnie pracę kobiet wogóle na 48 do 60 godzin tygodniowo. Dotyczy to naturalnie głównie wielkiego przemysłu. W małym przemyśle zabroniono zupełnie pracy nocnej kobiet we Francyi, Anglii, Włoszech, Holandyi i w kilku innych. W dyskusyi nad tą kwestyą zgodzono się, że nie należy jeszcze uchwalać przepisów, któreby w interesie kobiet pracujących były konieczne, lecz takie, któreby najłatwiej dały się osiągnąć i powoli doprowadziły do ostatecznego celu. Przedewszystkiem trzeba porozumieć się, w obrębie jakich granic należałoby zupełnie zabronić pracy kobiet.

W końcu przyjęto uchwałę, wypowiadającą w zasadzie zupełny zakaz pracy nocnej kobiet, a równocześnie wybrano stałą komisyę, która ma starać się o zabronienie lub ograniczenie nocnej pracy kobiet tam, gdzie ona jeszcze jest dozwolona. Komisyę tę upoważniono do powołania rzeczoznawców zarówno z kół pracodawców, jak i pracobiorców i do pertraktowania w tym kierunku z rządami.

W sprawie pracy w przemyśle, szkodliwym dla zdrowia, zwrócono głównie uwagę na gałęzie przemysłu, używające do wyrobów swych fosforu i ołowiu.

Referent dr Kaub z Wiednia wykazał, że w Austryi jeszcze $^{2}/_{3}$ całej produkcyi zapałek wyrabia się z fosforem. W przedsiębiorstwach, używających do wyrobów swych bieli ołowianej, zatrudnionych jest w Austryi jeszcze 44.000, w Anglii 72.000 robotników. — W Anglii liczba wypadków zatrucia ołowiem zmniejszyła się wprawdzie w ostatnich latach o 1200, wynosiła jednakże w roku 1902 zawsze jeszcze 863. W Austryi zachodzi wypadków takich rocznie do 2000. Biel ołowiana szkodzi najbardziej kobietom. U kobiet-mężatek, zatrudnionych w lejarniach czcionek, stwierdzono na 100 urodzeń — 52 wypadków poronienia.

Używanie fosforu zabronione jest już dzisiaj w Danii, Szwecyi, Szwajcaryi oraz Holandyi, jako wytwarzające tak zwaną fosforo-nekrozę. Dyskusya wykazała, że także w innych krajach będzie można wydać taki sam zakaz. Załatwienie tej kwestyi, oraz kwestyi, w jaki sposób można zaradzić zbyt częstym jeszcze wypadkom zatrucia ołowiem, powierzono również owej stałej komisyi międzynarodowej.

Uchwały obu komisyj znalazły zupełną aprobatę w plenum konferencyi. Postanowiono tedy, ażeby międzynarodowe biuro pracy w Bazylei było instytucyą ściśle socyalno-naukową, a przestrzegało jak najściślejszej bezstronności w sprawach politycznych; postanowiono starać się energicznie o zupełne usunięcie z przemysłu białego fosforu i bieli ołowiu.

Jako miejsce przyszłej konferencyi wybrano Bazyleą, poczem doroczne obrady zamknięto. Jakkolwiek rezultat tegoroczny nie jest zbyt wielkim, stanowi jednakże nowy krok naprzód na drodze otaczania opieką prawa tego stanu, który jej najbardziej potrzebuje.

---

uznanie postępu w życiu ekonomicznem, w politycznej i społecznej robocie.

Wprost zdumiewam się nieraz, widząc, jak ludzie najzacniejsi w świecie, światli, zupełnie niezależni posiadacze majątków ziemskich, nie zadają sobie trudu na zrozumienie, że trzymając się reakcyjnego, rządowego stronnictwa, pracując na jego korzyść przy wyborach, podcinają nietylko prawidłowy rozwój kraju i narodu, ale nawet swoją własną, ekonomiczną egzystencyę. Bo przecież te rządowe kreatury, które oni posłami wybierają, mają ręce związane; taki poseł jest na prawdę „od wyborców niezależny“, bo jest zależny od rządu, a takim dwom panom, jak wyborca i rząd, służyć równocześnie nie można.

Po co i na co, — zadaję sobie nieraz pytanie, — niezależny, majętny właściciel dóbr, przy wyborach karki łamie za kandydatem starosty, a utrąca ludowca, lub demokratę? — Szkoda zaiste niezależnej pozycyi społecznej, jaką posiada, a nie czyni z niej użytku.

Teraz narzekają ci sami panowie, co do starostów i namiestnika biegali po radę, kogo posłem wybierać mają, że Koło polskie nie broni interesów wielkiej własności. Jakich wybraliście sobie posłów — takich macie. Łzy ronią, że rząd ich nie słucha. Po co sobie ma ten trud zadawać, skoro przyzwyczailiście go do tego, aby on wam dawał rozkazy, a nie, aby on od was otrzymywał informacye. Przecież to wasz rząd ukochany, co z was posłów i dygnitarzy porobił. Nie dziwcież się, że was lekceważy, zwłaszcza gdy w bagnecie widzicie środek zaradczy na to, co zepsuło wiekowe wasze niedołęstwo i jakieś wprost niezrozumiałe zaślepienie, wobec zmienionych na całym świecie warunków produkcyi i ludzkiego bytu.

M. K.

Z za Oceanu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Chicago, we wrześniu.

(Nieszczęsna niezgoda wśród Polaków amerykańskich. — Zajścia podczas zjazdu Towarzystw śpiewackich w Chicago. — Zbyt wczesne oddawanie dzieci do zawodów praktycznych. — Pogoń za zyskiem ze szkodą moralności. — Założenie Banku polskiego).

I u nas — choć pono całe fale oddzielają nas od kraju — ciągła i wieczna panuje rozterka, niezgoda, która nam dużo czasu zabiera, marnuje go i coś dobrego, wielkiego, zdziałać nie pozwala. Doprawdy, zastanowić się trzeba, jakie to wytrwałe zło leży w charakterze Polaków. Pojadą za Ocean, najedzą się biedy, ciężko napracują — już zdaje się chyba to lekcya wystarczająca i powinni zrozumieć, że tylko jednością coś zdziałać potrafią. Gdzież tam! Byle okazya, swary, kłótnie, nawet, wstyd powiedzieć, bójki na zgromadzeniach, których celem było właśnie nakłonienie powaśnionych do zgody.

Weźmy taki zjazd trzynasty towarzystw śpiewackich w Chicago. Co się tam nie działo! Sala piękna, przystrojona wspaniale, jedynie podczas produkcyj koncertowych, przedstawiała pewną harmonię. Podczas posiedzeń bowiem ciągłe były kłótnie, a nawet skandale. Widocznie nasze dawne sejmikowe „nie pozwalam“ poszło za nami i za morze. Ot weźmy choćby takie posiedzenie pewnej popołudniowej sesyi, gdzie uchwałą zgromadzenia miano wręczyć dyplom honorowy pewnemu obywatelowi. W jednej chwili powstał wrzask tak straszny, iż można było sądzić, że się jest w piekle. Krzyczano, gwizdano, a co główne, nikt nie wiedział, o co im właściwie chodzi. Wreszcie adres wręczono — a tu zaczyna się w hali najzwyklejsza karczemna bójka. Walą się, biją, złorzeczą i wymyślają. Aż serce się ściskało, patrząc na takie zajścia. Komitet, urządzający zjazd, nakłaniał wszakże od pierwszej chwili do godności, do zgody.

Odezwa wydana później, jako konkluzya, tchnie cała duchem patryotycznym i widać, że towarzystwa śpiewacze nasze mają podstawę bardzo silną i zakres moralny duży i pięknie obmyślany. Miłość dla kraju i ciągła spójnia z ojczyzną jest tu myślą przewodnią. Skoro się na estradzie pojawiło kółko śpiewacze z Buffalo w sukmanach racławickich i dzielnie melodye ojczyste śpiewać zaczęło, to aż się ściany hali zatrzęsły od gorących okrzyków przywitania i niejeden z nas pomyślał sobie „Hej!... łzy się kręcą“. Konkurs kół śpiewaczych wypadł dobrze. Orkiestra tylko pomimo dzielnych dyrygentów szwankowała i psuła harmonię.

Już gdy o harmonii mowa, to znów powrócić muszę do tych naszych sporów i niezgód, które jak czerw toczą tutejsze społeczeństwo polskie. Obecnie — najważniejszym punktem niezgody jest (ktoby się spodziewał) różnica przekonań religijnych. I tak są tu tak zwani „bezwyznaniowcy“ i wzrastają z dniem każdym. Jest ich niewielka liczba, lecz są. Polscy katolicy zaś którzy przeważają swoją większością, zaczynają z niemi wojnę, odmawiając bezwyznaniowcom „polskości“. „Polak może być jedynie katolikiem“ — oto okrzyk wojenny katolickiej partyi. „Co nie katolickie — nie polskie“. W ten sposób prowadzona walka jest dziwną i niesprawiedliwą. Inną rzeczą jest związać ściśle wiarę z narodowością w takich warunkach, jak wy tam żyjecie w Europie. To ma podstawę bytu, bo wróg zawsze rzuca się pierwszy na wiarę i zmieniając ją, stara się w prostym ludzie zmienić razem i narodowość. Ale — tu — u nas, na ziemi wolnej, nie zachodzi tak pilna owej obrony polskiego katolicyzmu potrzeba. Każdy może wyznawać swe zapatrywania, to już rzecz jego sumienia, a mimoto pozostawać gorąco przywiązanym do kraju. I na tym punkcie rozsądnie postąpił zjazd chicagowski, że w rezolucyi swojej ominął tu drażliwą kwestyę, podczas kiedy zjazd śpiewaczy w Milwaukee zwraca się jedynie do Polaków rzymsko katolickiego wyznania. Zapewne w celu wzmocnienia katolickiej potęgi, zaczyna powstawać seryo myśl federacyi wszystkich katolickich stowarzyszeń. Czy przyjdzie do skutku niewiadomo, bo i tu niejedna ambicyjka bardzo silnie się zaznacza i przeszkadza ogólnemu braterstwu.

W chwili otwarcia kolegiów zaczęto nawoływać znów rodziców do posyłania synów dla ukończenia jakichś studyów. Chęć bowiem zarobków ogarnia coraz więcej osiadłych w Ameryce Polaków. Nie pozwalają kończyć swym dzieciom nauk, lecz odrazu rzucają je w wir pracy produktywnej. Tymczasem często ten „businers“ na siłach dziecka się zawodzi i potem wytwarza się proletaryat ani do pracy fizycznej, ani umysłowej niezdolny.

W przyszłym liście opiszę wam szczegółowo — jak tu młode niestety chłopaki polskie dają dużo do czynienia policyi, jak to również dziewczęta ściągane z kraju przedstawiają łatwy towar do handlu ich ciałem. Zgrozą po prostu przejmuje, czego się tu dopuszczają ludzie, co mieli już wrodzone chęci, ażeby nieuczciwemi środkami dojść do pieniędzy. Gdy dostali się tu, na grunt podatny dla rozwinięcia ich chciwych natur, a w oddaleniu od kraju, nie potrzebują się liczyć z tem, co o nich powiedzą, puszczają wodze swym złym instynktom i popełniają czyny monstrualne, które nas w oczach innych narodowości bardzo plamią. Smutne to i przykre, a tem smutniejsze, iż codzień prawie ta chęć zysku bez liczenia się z moralnością rośnie. W następnym liście szerzej tę kwestyę bolesną dla nas omówię, dziś jeszcze tylko chcę dodać, iż jakoś Polacy doszli do rozumu i nie chcąc, aby ich kosztem bogaciły się dalej inne narodowości, zakładają wreszcie Bank Polski. Kilkakrotnie próbowano założyć taki Skład departamentowy, jak tu nazywają banki, lecz się nie udało. Może teraz będą założyciele szczęśliwsi. Nazwiska ich są: adwokat Smulski, Bardoński, Matson, William i Esdor. Czy wytrwają i jak długo — zobaczymy!

Ign. Zal.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi“,

oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Tak miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie i półrocznie. — Jako **bezpłatne premium** otrzymają wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody“

lustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed początkiem nowego kwartału,** gdyż w razie przeciwnym administracya nasza nie bierze odpowiedzialności za regularne dostarczanie tych czasopism.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 27 września.

Otwarcie nowej szkoły. Dzisiaj przed południem odbyła się piękna uroczystość otwarcia nowej szkoły w Krakowie. Otwarto mianowicie XX szkołę wydziałową żeńską, mieszczącą się w okazałym nowym budynku na Rynku Kleparskim, zbudowanym podług planu architekta Jana Zawiejskiego. Szczególniej dzisiaj, w blaskach słońca, na tle sztandarów o barwach miejskich, pięknie wyglądała fasada główna szkoły, na której szczycie widnieje olbrzymi biały orzeł polski, kuty w kamieniu. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Flisa w kościele OO. Misyonarzy na Kleparzu, odbyła się w sali na I piętrze gmachu szkolnego właściwa uroczystość otwarcia. Po poświęceniu gmachu przemówił pierwszy ks. prałat Smoczyński, proboszcz parafii św. Floryana, wyrażając życzenie, aby reprezentacya gminna nadała nowej szkole nazwę: Szkoła Władysława Jagiełły, albo imienia Zbigniewa Oleśnickiego, gdyż obaj ci mężowie, król i kanclerz mieli szczególne nabożeństwo do tego świętego, w którego parafii nowa szkoła się znajduje.

Jako przewodniczący sekcyi szkolnej, przemówił dalej radca miasta p. Chyliński, wręczając klucze od szkoły inspektorowi szkolnemu krajowemu p. Zaleskiemu, który przemówił imieniem krajowej Rady szkolnej i z kolei oddał klucze inspektorowi okręgowemu szkół radcy miasta p. Kaweckiemu.

Bardzo gorąco i serdecznie przemawiała potem p. Barańska, imieniem nauczycielek, które, świadome swego zadania, dołożą starań, aby uczenice tej szkoły, córki obywateli Krakowa, wyrosły na chlubę narodu. Imieniem uczennic, przemawiała bardzo pięknie uczennica VII klasy, panna Kapecówna, poczem odśpiewaniem okolicznościowej kantaty zakończyła się uroczystość. — W ceremonii otwarcia szkoły brali udział: I wiceprezydent miasta dr Leo, liczni radcy, reprezentanci szkolnictwa krajowego z Krakowa i okolicy, oraz rodzice uczennic. Na korytarzach, pięknie zielenią przybranych, stały szeregi dziewczątek z klas niższych z bukietami w ręku.

Dla uczczenia Maryi Konopnickiej, zwołuje zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej na dzień 18 października nadzwyczajny walny zjazd delegatów kół miejscowych do Krakowa, celem powzięcia uchwały mianującej pierwszą dziś pieśniarkę narodową członkiem honorowym Towarzystwa Szkoły ludowej z okazyi obchodu Jej srebrnych godów literackich.

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej rozpisuje ponownie konkurs na 2 posady nauczycieli starszych z egzaminem wydziałowym: jeden dla przedmiotów grupy I, drugi dla grupy III, a to przy polskiej szkole ludowej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej. Płaca roczna 1.800 koron oraz 20% dodatek na pomieszkanie. Podania pod adresem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Kraków, ulica Studencka, L. 5) nadsyłać należy najdalej do dnia 10 października b. r.

Komisye egzaminacyjne w uniwersytecie Jag. Na rok szkolny 1902/3 minister oświaty zamianował dla rygorozów medycznych: Komisarzem rządowym starszego lekarza powiat. dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorem dla 2 rygorozum prof. dra Macieja Jakubowskiego, zastępcą doc. dra Jana Raczyńskiego; dla 3 rygorozum koegzaminatorem prof. dra Władysława Reissa, zastępcą prof. dra Przemysława Pieniążka. Przy egzaminach wstępnych egzaminatorem dla fizyki prof. dra Augusta Witkowskiego, dla botaniki prof. dra Józefa Rostafińskiego, dla ogólnej chemii prof. Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma.

Przy farmaceutycznem rygorozum mianowano komisarzem rządowym dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dra Stan. Ponikłę; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma, z farmakognozyi prof. dra Józefa Łazarskiego; egzaminatorem aptekarza Karola Łuczkę, zastępcą egzaminatora mianowano aptekarza Ksawerego Mikuckiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutro zrana odbędzie się próba generalna z wesołej farsy Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, w której grać będą panie: Wolska, Mrozowska, Senowska, Wójcicka, Broniczowa, Zawadzka, Sokolicz oraz pp.: Przybyłowicz, Zelwerowicz, Kosiński, Stępowski, Pawłowski i inni.

Wycieczka kolarzy krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się jutro, w niedzielę, do Kocmyrzowa. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godz. 2 po południu.

Z krakowskiej Izby lekarskiej. Skrutynium dokonanych przed 2 miesiącami wyborów do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej ukończonem zostało przed kilku dniami. Na nowe 3-lecie wybrani zostali:

Z miasta Krakowa członkami I-by: dr Łazarski, dr Kwaśnicki, dr Trzebicky, dr Schoengut. Zastępcami: dr Raczyński, dr Rutkowski, dr Żuławski, dr Gwiazdomorski.

Z grup wyborczych: Z I-szej: dr Opydo członkiem, dr Bogdanik zastępcą. Z II giej: dr Aronson członkiem, dr Smorągiewicz zastępcą. Z III-ciej: dr Kijas członkiem, dr Zieliński zastępcą. Z IV tej: dr Ćwiklicer członkiem, dr Galant zastępcą. Z V-tej: dr Walczyński członkiem, dr Bernadzikowski zastępcą. Z VI-tej: dr Jabłoński członkiem, dr Zagórski zastępcą. Z VII mej: dr Dietzius członkiem, dr Fleszar zastępcą.

Do egzaminu fizykackiego kurs przygotowawczy rozpocznie się w Krakowie d. 1 października.

Pani Modrzejewska bawi obecnie w Kopaczowie w Poznańskiem u rodziny męża Karola Chłapowskiego. Znakomita artystka, po konferencyi z dyr. Pawlikowskim, w ogólnych zarysach ułożyła już program występów. Koło 10 października przybędzie do Lwowa, celem rozpoczęcia prób. Występy jej potrwają do końca listopada, w grudniu zaś ukaże się na scenie krakowskiej.

„Gwiazda“ krakowska (ul. Graniczna 6) urządza jutro wieczorem przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie krotochwila „Werbel domowy“ i komedya „Stryj przyjechał“.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła“ w Krakowie zapowiedziane są na 5 października o godz. 2 po południu na szosie mogilskiej ze startem, metą przy słupku 1·700. Na obfity program złożą się: bieg o „mistrzowstwo oddziału za rok 1902“ 30 kilom., bieg „nowicyuszów“ 10 kilom., bieg „starszych“ 5 kilom., bieg „dla wszystkich“ 10 kilom., bieg tandemów 5 kilom. Biegi dostępne są tylko dla członków oddziału krakowskiego. — O bliższych szczegółach uwiadomi ogłoszenie w gmachu Towarzystwa.

Zgłoszenia i wpisowe przyjmuje kapitan oddziału do dnia 4 października do godz. 6 wieczorem, poczem lista zgłoszeń zostanie stanowczo zamkniętą.

Komitet pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych podaje do wiadomości, że ostateczny termin zgłaszania na wystawę upływa z dniem 5 października b. r. Po upływie tego terminu zgłoszenia uwzględnione nie będą. Zgłoszenia należy przesyłać do komitetu wystawy „Koło mieszczańskie“, Rynek 33, I p.

Park dra Jordana w obrazkach. Ostatni numer „Ilustracyi polskiej“ prawie w całości poświęcony jest zabawom i grom w parku dra Jordana, który światową cieszy się już sławą. Kilkanaście udatnych rycin i wyczerpujący artykuł o parku streszczają i objaśniają znaczenie i zadanie tej naszej instytucyi, z której tak dumni słusznie jesteśmy.

Z sali sądowej. W czerwcu 1901 r. bracia Wolf i Mojżesz Figatnerowie, właściciele zakładu kamieniarskiego w Krakowie uczynili doniesienie w ekspozyturze policyi w Podgórzu, że Jan Kleszcz, robotnik kamieniarski, z namowy Altera i Fraidy Hornerów, rozbił im 2 pomniki i wyrządził przez to szkodę na 400 koron. Jan Kleszcz powyższe doniesienie potwierdził, a na rozprawie karnej, jaka się z tego powodu odbyła, w lutym b. r., wszyscy współwinni, t. j. Kleszcz i małżeństwo Hornerowie, skazani zostali po 6 tygodni więzienia. — Wprawdzie Hornerowie usiłowali udowodnić swą niewinność, ale Figatnerowie dostarczyli szereg świadków, którzy zeznali obciążająco dla oskarżonych i sąd wydał wyrok, skazujący ich na karę więzienia.

Po wydaniu wyroku, Kleszcz, po spowiedzi, na polecenie spowiednika, cofnął swoje pierwotne zeznanie przeciwo Hornerom, i wyznał wtedy już prawdę, że do oskarżenia Hornerów namówili go bracia Mojżesz i Wolf Figatnerowie, którzy żyją w nieprzyjaźni z Hornerami, także właścicielami zakładu kamieniarskiego, i tym sposobem chcieli pozbyć się konkurencyi zawodowej. Z dwóch pomników Figatnerów jeden rzeczywiście uszkodził Kleszcz, ale jeszcze w r. 1899 i z własnej woli, czując się poszkodowanym w wypłacie przez Figatnerów, u których pracował, jako robotnik, — drugi pomnik uszkodzili chłopcy kamieniarscy w bójce między sobą. Hornerowie więc z uszkodzeniem pomników nie mieli nic wspólnego i Kleszcza do tego nie namawiali. Dzisiaj z tego powodu odbyła się rozprawa karna przeciw Kleszczowi o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań, oprócz tego przeciw braciom Wolfowi, Mojżeszowi i Salomonowi Figatnerom, a także przeciw wyrobnikom: Janowi Gawronowi, murarzowi, Edwardowi Borkowi, ceglarzowi, i Rozalii Urbańczykowej, o to, że w szeregu przesłuchań śledczych, oraz na rozprawie głównej dnia 12 lutego b. r. przeciw Hornerom i na ich niekorzyść fałszywie przysięgli.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczył radca sądu krajowego p. Błonarowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak; w sprawie tej z obu stron występują adwokaci: prof. dr Rosenblatt, dr Szalay, dr Lachs, dr Goldwerth i dr Ripp.

Sprawa skończy się późnym wieczorem. Tłumy żydów zalegają salę, galeryę, kurytarze sądu, oraz ulice przylegające do sądu, tak, że policya utrzymywać musi porządek.

Pod adresem p. namiestnika. Rzecz dziwna i smutna, że od czerwca czekają nauczyciele ludowi na zapłatę za ciężką pracę komisarzy spisowych. Odnosi się to do kilkunastu powiatów, a między niemi i do wielickiego, z którego poprzednia korespondencya wcale nie pochodziła, a podobno naraziła na wymówki tamtejszych nauczycieli również oczekujących zapłaty. Rzecz ta nie jest sekretem i nasza redakcya ma liczne o tem wiadomości z kraju z różnych powiatów.

Wieczór Kościuszkowski odbędzie się w tych dniach w Czerniowcach. Wieczór urządza „Sokół“.

Z Zakopanego donoszą: Z Małego Kościelca oberwał się temi dniami kawał skały i rozbity zawalił wiodącą tamtędy drogę do Czarnego Stawu. Kamienie zalegają drogę na przestrzeni około 30 metrów. Przejście jest naturalnie utrudnione nieco, ale możliwe. Skałę prawdopodobnie mróz rozsadził.

Inżynier Wydziału krajowego p. Engel przystąpił już do budowy drogi krajowej z Zakopanego do Witowa. W tym jeszcze roku ma być ukończoną przestrzeń cała od ulicy Kościeliskiej do drogi sanatoryalnej. Obecnie buduje się nasyp w jarze za Skibówkami.

W Cieszynie odbyło się zeszłej soboty zebranie mężów zaufania, zwołane przez posłów śląskich do Domu narodowego w Cieszynie, na którem centralny komitet wyborczy odnowiony został i w miejsce p. Kopoczka, ks. Londzina i dr Szotkiewicza wybrani zostali pp. dr Kłuszyński z Piotrowic, Kabiesz z Brzezówki i Jerzy Gruszka z Jasiennicy. Uchwalono, aby kandydatury zgłaszane były do centralnego komitetu wyborczego i na tem posiedzenie zamknięto.

Wydział Rady powiatowej przeciw oświacie. Z autentycznego źródła donoszą nam:

Gmina Borek Fałęcki, w powiecie podgórskim, otrzymawszy od wojskowości za dzierżawę pastwiska gminnego 600 złr. rocznego czynszu, postanowiła fundusze te obrócić na budowę szkoły, która obecnie mieści się w wynajętej chacie, zupełnie nie odpowiedniej na szkołę, gdyż w ciasnej izbie tłoczyć się musi około 100 dzieci, a mieszkanie nauczyciela również jest bardzo szczupłe i wilgotne. Za bardzo przystępną cenę zakupiła gmina od obszaru dworskiego grunt pod szkołę, zawezwała fizyka powiatowego o zbadanie go, fizyk wydał co do tego punktu przychylną opinię i na tej podstawie wniosła jeszcze w marcu b r. podanie do wydziału Rady powiatowej w Wieliczce o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w podgórskiej Kasie oszczędności w kwocie 4500 złr., potrzebnej na budowę obszernej, murowanej szkoły. Bardzo długo czekała gmina na odpowiedź, a nie doczekawszy się jej, wysłała wójta i jego zastępcę do wydziału Rady powiatowej, aby wykołatać wreszcie jakąś decyzyę. I oto delegaci gminy dowiedzieli się, że zezwolenia na pożyczkę nie otrzymają, chyba, że zaciągną ją w wielickiej Kasie oszczędności. Ponieważ Kasa ta pobiera wyższy procent, niż Kasa podgórska, rzecz więc prosta, że przejęta najlepszemi chęciami względem szkoły gmina na to zgodzić się nie mogła. Gdy zaś gmina, nie dając jeszcze za wygraną, wniosła ponowną prośbę do wydziału Rady powiatowej, w odpowiedzi otrzymała wezwanie, aby bezzwłocznie owe 600 złr. pod rygorem kary pieniężnej Radzie powiatowej odesłała, a kiedy w zakreślonym terminie nie zastosowała się do tego wezwania, Rada obłożyła gminę grzywną w kwocie 40 koron!

Postępowanie wydziału Rady powiatowej w Wieliczce zasługuje w całej pełni na surowe, publiczne skarcenie. To jest wprost skandal, aby poważna władza autonomiczna, stojąca ponad gminą, w taki sposób utrudniała jej budowę szkoły, której brak uczuwa sam lud, i którą z własnej woli, kosztem znacznych ofiar, wznieść pragnie.

Skromność ks. Stojałowskiego jest tak wielką, że bez zarumienienia się — jak to przypuszczamy — zamieszcza w swoim „Wieńcu Pszczółce“ następujące panegiryki, wyśpiewane w Studzianie przez jakiegoś poczciwego chłopka:

Wiwat! wiwat niechaj ksiądz Redaktor żyje,
Póki komar z morza wody nie wypije.
A ty mój komarze pij wodę powoli,
Niech się ksiądz Redaktor nażyje do woli.
Wiwat! wykrzyknijmy księdzu Prałatowi,
Niech armaty biją, jako cesarzowi(!).
A nasz ksiądz Redaktor dziś się cieszy z nami,
Oby tak po śmierci w niebie z aniołami!
(Jeszcze czego!)
Gdy słońce zachodzi to się ptaszek kryje,
Niech nam ksiądz Redaktor jeszcze długo żyje.
Niech nam długo żyje, w niebo się dostanie (Ah!)
Że On od nas przyjął dzisiaj powitanie.
Głośno woda w stawie naokoło huczy,
A nas ksiądz Redaktor dziś czegoś nauczy.
Zieleńże się, zieleń, zielona papugo,
Przybył ksiądz Redaktor, ale nie na długo.

I t. d. bez końca.

Z zamieszczenia tych poczciwych częstochowskich wierszy widać, że ks. redaktor chyba... dziecinnieje.

Zmarli. Adol Grzimek, właściciel dóbr, przeżywszy lat 64, zmarł 25 września. Pogrzeb odbędzie się z krypty ks. Pijarów w niedzielę o godzinie 1 w połdnie do kościoła w Pleszowie, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobie familijnym.

Ze świata.

Defraudacye Jellinka. „Neue Freie Presse“ stara się w dalszym ciągu w sposób wstrętny zagmatwać jasną sprawę popełnionej przez Jellinka zbrodni, odwrócić uwagę publiczności od jądra rzeczy i wzbudzić współczucie dla zbrodniarza i jego rodziny. Przedewszystkiem zaś usiłuje utwierdzić ogół w przypuszczeniu, że defraudant samobójstwem zmazał swe przewinienie. W tym celu donosi: „Pani Jellinek jest najmocniej przekonana, że mąż jej odebrał sobie życie. Oświadczyła też znajomym swoim, że sprzeda wszelkie swe toalety i kupi

sobie suknię żałobną". Wiadomość tę, jako bardzo ważną, zamieszcza organ z Fichtegasse rozstrzelonym drukiem. Jak się ta „ofiara" chwilowego obłędu, za jaką „Neue Fr. Presse" pragnęłaby przedstawić Jellinka, zachowywała w rzeczywistość, o tem dowiadujemy się — dziwnym sposobem — z zagranicznych pism antisemickich. Według wiadomości zaczerpniętych przez te pisma, stwierdzono, iż rozrzucał on mnóstwo pieniędzy także na własne przyjemności. I tak utrzymywał pewną śpiewaczkę, umeblował jej bogato mieszkanie, trzymał dla niej stałego fiakra i płacił za nią ogromne rachunki modniarkom. Obok niej miał jeszcze drugą damę z półświatka w Leopoldstadt. Że dla zażegnania zazdrości żony był również dla niej czuły i hojny, rozumie się samo przez się. Ponadto utrzymywał wszystkich prawie członków rodziny i demoralizował kolegów, pożyczając im pieniędzy — bez żądania zwrotu. Taką oto była ta „ofiara dobrego serca", za jaką przedstawia go pewna kategorya pism wiedeńskich, tasama, która zwykle, gdy dowie się o drobnej jakiej malwersacyi w Galicyi, nietylko piętnuje winnego, ale obrzuca błotem całe społeczeństwo polskie. Nikczemność tej prasy uwydatnia się teraz w całej nagości.

Wiadomość, o rzekomem wyśledzeniu Jellinka w Londynie, powstała podobno stąd, że z Londynu nadszedł telegram, podpisany „Mundi", który żądał wiadomości o przebiegu sprawy. Telegram ten ma pochodzić od pewnego krewnego Jellinków w Londynie. Policya przytrzymała atoli podobno także telegram z Londynu tej treści: „Już jestem bezpieczny. Edmund", oraz listy z podobną treścią. Pani Jellinek, której list ten przedłożono, przeczy jednakże iżby pisane były ręką jej męża.

Ponieważ Jellinek wyposażył siostrę i wydał ją zamąż do Ameryki, a posiada tam także stryja — wnoszą jeszcze, że sam również schronił się za Ocean.

Stwierdzono także, że Jellinek nosił stale w pugilaresie znaczniejszą sumę pieniędzy. Na wszelki wypadek miał nadto w skrytce w ubraniu zwinięty banknot tysiącguldenowy. Bez środków więc nie był, gdy zbiegł z banku.

Interesującą ilustracyę do mowy cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Poznaniu, a mianowicie do twierdzenia jego, że religii polskich mieszkańców Księstwa nic nie grozi, podaje dziś „Dziennik Poznański". Są to tajne sprawozdania komisyi kolonizacyjnej w sprawie nabycia ofiarowanego jej do zakupna majątku Kołdrąb w pobliżu wielkiego centrum kolonizacyjnego pod Janówcem. Dowiadujemy się z nich, jak to komisya kolonizacyjna przypiera katolików i rujnuje katolicko-polskie parafie. W pierwszem sprawozdaniu czytamy:

„Miejscowość Kołdrąb jest środkiem katolickiej parafii, który, wedle obliczenia z roku 1888, liczył okrągło 1.100 parafian. Kolonizacya wsi Skórek i Niedźwiad protestantami, odjęła jej przeszło 300 dusz. Dalsza kolonizacya Recza odejmie jej dalszych 100 dusz. Takisam skutek miałaby kolonizacya Kołdrąbia. Przez to parafia katolicka spadłaby niżej 600 dusz: zatem parafię kołdrąbską zmniejszono już z 1.100 na 600 dusz. — W drugim referacie, podpisanym przez samego prezydenta, powiedziano, co następuje:

„Kołdrąb jest środkowym punktem katolickiej parafii, która przez zakupno innych dóbr przynależnych osłabiona, prawdopodobnie całkiem straciłaby swą żywotność, gdyby i sam Kołdrąb przeszedł w ręce kolonizacyi. W kołach katolickich odczutoby to tem boleśniej, że budowa nowego kościoła jest na ukończeniu, a koszta tej budowy opędzono częściowo z rozlegle zbieranych składek, a więc zajęcie się tą budowlą i dalszemi jej losami sięga daleko poza granice parafii. Uwaga ta nakłada na mnie pewną rezerwę wobec tej oferty. Gdyby jednak ministerstwo stanu zawyrokowało, że wątpliwości te muszą się cofnąć wobec narodowo-politycznego interesu, mógłbym zresztą kupno zalecić." I ten narodowo-polityczny interes sprawi, że Kołdrąb stanie się osadą protestancką, a tamtejszy nowy kościół katolicki stać będzie pustką. I to się nazywa — ochrona kościoła katolickiego w Prusach!

Nowy proces przeciwko „Dziennikowi Poznańskiemu" o obrazę nauczycieli pruskich toczył się wczoraj w Poznaniu. Rozprawę odroczono jednakże, celem przesłuchania nowych świadków.

Rewizya odbyła się znów w redakcyi „Gazety Polskiej" w Kościanie.

Surowica przeciw szkarlatynie. Na kongresie niemieckich lekarzy w Karlsbadzie przedstawił dr Moser z Wiednia nową surowicę przeciw szkarlatynie. Wykazywał też, że w 80 wypadkach zastosowanie tej surowicy w szpitalu okazało się skutecznem. Rząd austryacki wyasygnował 10.000 kor. na pierwsze koszta wyrobu surowicy. Zostanie ona rozesłaną do wszystkich szpitali krajowych, celem przedsięwzięcia dalszych doświadczeń.

Popękały ściany marmurowe w nowo ukończonym gmachu sejmu węgierskiego. Z tego powodu panuje wielka konsternacya. Szkody obliczają na pół miliona koron.

Straszny orkan nawiedził miasto Catanię (Sycylia). Uszkodził wiele domów w mieście, w polach wyrządził wielkie szkody. Nasyp kolejowy zniszczony, ruch kolejowy przerwany. Okręty w porcie znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie.

I w mieście Modica orkan wyrządził znaczne szkody. Mianowicie z powodu tego orkanu, potok, płynący przez Modicę, wystąpił z brzegów i zalał wiele domów, z których kilka runęło. Kilkanaście rodzin zginęło. Dotąd znaleziono 100 trupów. Szkoda wynosi kilka milionów. Niemiecki parowiec „Caprara" zatonął podczas wjazdu do portu Catania.

W mieście Scioti rzeka wystąpiła z brzegów i porwała kilka domów. Dziesięć osób zginęło. Zachodzi obawa, że jeszcze więcej osób śmierć poniosło. Na miejsce wypadku wysłano wojsko celem rozpoczęcia akcyi ratunkowej.

A oto dalsze jeszcze wiadomości: Wulkan Etna bardzo wzburzony. Od kilku dni oba wulkany na wyspach eolskich, Volcano i Stromboli, są czynne.

Prawie 30-letniego gołębia posiada jakiś gołębiarz w Merzweiler. Od roku 1874, gdy podczas zimy gołębiewi odmarzły obydwie nogi, ptak jest inwalidą i nie może się poruszać, a tem samem i latać. Ten gołębi patryarcha siedzi sobie wygodnie w gołębniku i... kocha się jak za młodu.

Wieża św. Marka. Profesor Boni oświadczył, że odbudowa słynnej wieży na placu św. Marka w Wenecyi t. zw. Kampanili gotową będzie dopiero za pięć lat.

Turniej szachowy urządza warszawskie Towarzystwo szachistów z nagrodą pieniężną 100 rubli. Warunki konkursu ułoży komisya, która zarazem będzie stanowiła sąd turniejowy.

Okropne trzęsienie ziemi. Podczas trzęsienia ziemi w Kaszgarze uległo zniszczeniu wielkie miasto Artusz (graniczne miasto chińskiego Turkestanu). 667 osób zginęło, a przeszło 1000 odniosło rany. W ciągu ostatnich pięciu dni dały się czuć ponownie lżejsze wstrząśnienia.

Na co umarł Schiller? Gogol nie cierpiał Niemców, lecz był wielkim wielbicielem Schillera. Gdy razu pewnego — jak czytamy w wspomnieniach niejakiej pani Smyrnowej — pani ta zwróciła mu na to uwagę, że przecież i Schiller był Niemcem Gogol odparł: „Niestety, prawda, ale też smutną tę okoliczność przypłacił życiem. Gdy bowiem zauważył, że jest Niemcem, umarł ze zmartwienia.

Tatuowanie weszło w modę w Ameryce, gdzie słynie pod tym względem niejaki Sutherland Davis, mistrz w utrwalaniu na ramionach i nóżkach pięknych amerykanek postaci ptaków, motyli i kwiatów, artystycznie wykonanych. „Figaro" zapewnia, że moda ta ma widoki rozpowszechnienia się w Paryżu. Ale do nas nie przywędruje.

Nowy język wszechświatowy wynaleziony został w Islandyi. Pale Thorkellson nazywa się uczony, który opracował obszerny słownik wraz z gramatyką, a poprzednio już zyskał rozgłos wydaniem słownika islandzkiego. Nowy system jest ideograficzny, czyli jest to język znaków pisanych, nie zaś dźwięków, jak volapük. Mówić zatem nie będzie nim można, tylko pisać, podobnie jak niektórych napisów babilońskich i asyryjskich nie można wymówić. Zdaniem Thorkellsona niepodobna będzie nigdy zbudować języka wszechświatowego na podstawie dźwięków, gdyż stanowią one pierwiastek zbyt niestały, zmieniają się nieustannie i dzielą według różnych narodów, które się niemi posługują. Uczony izlandzki ustanowił 25 znaków zasadniczych, które odpowiadają pewnym pojęciom głównym, i na tej podstawie zbudował z wielką konsekwencyą cały system. W ten sposób, zdaniem Thorkellsona, można z łatwością dać graficzny wyraz nawet takim ideom i pojęciom, których nie wyrazi żadne narzecze europejskie.

Spadkobiercy Verdiego. Dotychczas jedynym znanym spadkobiercą milionów zmarłego twórcy „Aidy", był jego synowiec Luigi Verdi. Pozostawił mu stryj 1 milion lirów, resztę, czyli 3 miliony lirów przeznaczając dla swoich innych krewnych, ale ich nie wymienił. Otóż po część tego dziedzictwa zgłaszają się teraz dopiero jego krewni, zamieszkali w Grecyi. Jeden ze stryjów Verdiego, Atanazy, wywędrował do Smyrny, tam się ożenił i miał dwie córki; jedna wyszła za Greka, Yatrako, osiedlili się w wiosce Kukuvaunes i niebawem umarli, pozostawiając syna. Dowiedział się przypadkowo o śmierci stryja kompozytora i milionera, a ponieważ sam nie zna żadnych obcych języków, poruczył swoją sprawę mechanikowi z tej wioski, który, zastrzegłszy sobie połowę sumy, zobowiązał się uzyskać mu spadek. Tymczasem zgłosili się spadkobiercy drugiej córki Atanazego, która wyszła za Włocha, zamieszkała także w Grecyi i pozostawiła sześcioro dzieci. Jest więc teraz siedmiu spadkobierców. Wszyscy dali pełnomocnictwo mechanikowi Ak-Kemi. Otrzyma on zatem półtora miliona — drugą połowę dostaną spadkobiercy.

Olbrzymia tama na Nilu, pod Assuanem, została ukończona. Wraz z budowlą tą rozpocznie się dla Egiptu nowa epoka. Uroczystość poświęcenia tamy odbędzie się w obecności kedywa, w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Cztery lata blisko pracowało nad tem olbrzymiem dziełem 2000 robotników włoskich i 8000 arabskich. Celem tamy jest regulacya wód Nilu i powstrzymanie znacznego odpływu. Długość tamy przekracza dwa kilometry, posiada ona przeszło 200 otworów, w górze szerokość jej wynosi 8, a u podstaw 27 metrów. Koszta budowy tamy wyniosły 50 milionów fr. Po wyżej tamy utworzy się wielkie jezioro, tak, że pojedyncze wyspy, zwłaszcza starożytne „Philae", znikną.

Składki. Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od 18 czerwca do 24 września b. r. następujące dary: Magistrat m. Bochni 20 K, Tow. zaliczkowe w Krzeszowicach 40 K, z puszki w Muzeum Narodowem 98 K 45 h, z puszki w „Przytulisku" 1 K 9 h, wygrane na los nr 54.380, znaleziony w puszce Muzeum Narodowego, 8 K 40 h; p. F. Ciborowski 30 K, p. Wąsikiewicz 6 K, Magistrat m. Krakowa subwencyę 400 K, N. N. 2 K, Kasa oszczędności m. Krakowa 200 K, Ch. 10 K, p. Rubach 20 K, J. E. Andrzej hr. Potocki 1 wagon węgli kostkowych.

Wszystkim ofiarodawcom Wydział „Przytuliska" składa podziękowanie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 28 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya Dobrzańskiego.
We wtorek 30 września: „Matka".
We środę 1 października: „Zemsta".
We czwartek 2 października: „Dom otwarty".
W sobotę 4 października: „Lord Quex", komedya w 4 aktach Artura Pinero (przekład z angielskiego B...).
W niedzielę 5 października: „Staroświecczyzna".
W poniedziałek 6 października: Koncert Stojowskiego i Sammarci.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Podróż po Warszawie"; wieczór: „Porwanie Sabinek".

Z kalendarza. W niedzielę 28 września: Wacława m.; w poniedziałek 29 września: Michała archanioła; we wtorek 30 września: Hieronima w. d. k. i Zofii wd.

Wschód słońca 18 września o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 5 minut 25; długość dnia godzin 11 minut 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go września pogodnie; termometr od + 0·9 C. doszedł do + 15·1 C.; barometr wysoko, bez znacznego ruchu.

Dnia 27 września o godzinie 7 rano stan barometru 751·4 mm, termometru + 4·1 C.

Wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Słowianie.** (Narody i ich piśmiennictwo). Pogadanka pouczająca, napisał Jan Fr. Magiera. Kraków. Nakładem redakcyi „Prawdy". 1902.

W dziełku swem, na 54 stronach małej ósemki, znany pracownik na niwie historyi Słowian, profesor Jan Fr. Magiera, streścił historyę i dzisiejszy stan wszystkich narodów Słowiańskich, zarówno niepodległych, jak i tych, które zostają w zależności państwowej innych mocarstw. Książeczka ta, bardzo przystępnie, zajmująco, a naukowo opracowana, ma wszystkie zalety dziełka popularnego, które powinno się rozejść w najszerszych kołach.

— **Nowe książki.**

Stanisław Zdziarski: Z menażeryi ludzkiej. Lwów, 1902.

Stanisław Zdziarski: Szkice literackie. Lwów, 1903. Nakład księgarni polskiej.

— **Igrzysko kwiatowe „Wędrowca".** Redakcya „Wędrowca" przed paru miesiącami ogłosiła „igrzysko kwiatowe", mające na celu skierować twórczość poetów w stronę 2 zapomnianych i zarzuconych, a tak pięknych i godnych odrodzenia form poetyckich — wskrzesić poniekąd nanowo balladę i sielankę. Na wezwanie odpowiedziały licane pióra: ballad nadesłano 70, sielanek 48. Jednak wśród tej obfitości utworów sąd konkursowy znalazł ledwo kilka utworów, które się nieco co do ducha zbliżają do ballady lub sielanki. Rzeczywistej przecież ballady czy sielanki nie było ani jednej.

Ostatecznie sąd konkursowy przyznał różę złotą p. Władysławowi Nawrockiemu, srebrną p. Kazimierzowi J. Jasińskiemu, lilię złotą p. Bronisławie Ostrowskiej, srebrną p. Kazimierzowi Glińskiemu.

Głosy publiczne.

Odezwa.

Od siostry ś. p. Artura Grottgera otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przed 10 laty zawarłam z p. Perlesem, izraelitą, księgarzem wiedeńskim umowę, mocą której, jako siostra zmarłego artysty, odstąpiłam z wielkim targiem p. Perlesowi 32 negatywów, tj. klisz gotowych do reprodukcyi, które to p. Perles wydał jako cykl p. t. „Pozostałe nieznane prace ś. p. Artura Grottgera, zebrane i wydane przez siostrę jego. Wiedeń, 1893. Nakład Maurycego Perlesa, Seilergasse nr. 4".

Wydawca zapłacił mi przy zawarciu kontraktu 200 złr., zobowiązując się zarazem, w razie rozsprzedania 500 egzemplarzy dopłacić mi sumę 400 złr.

Obecnie po latach 10 p. Perles wzbrania się dopełnić tego zobowiązania, utrzymując, iż dotychczas nie zdołał rozsprzedać 500 egzemplarzy.

Nie mogąc w to uwierzyć wobec wielkiej popularności prac ś. p. mego brata, umyśliłam zwrócić się po dowody do naszego społeczeństwa.

Upraszam zatem każdego nabywcę „Pozostałych nieznanych prac ś. p. Artura Grottgera" w wydaniu Maurycego Perlesa w Wiedniu, aby na kartce korespondencyjnej, opatrzonej swym adresem, zechciał łaskawie najdalej do końca listopada b. r. stwierdzić nabycie i posiadanie tego wydania pod adresem: Marya Sawiczewska, Kraków, Długa 34.

Pięćset bowiem takich kartek stwierdzających nabycie wydawnictwa Perlesa, da mi w rękę dowód, który mnie uchroni przed ewentualnym wyzyskiem. Ufam Waszej solidarności i sercu waszemu i wiem, że mnie one nie zawiodą.

Wszystkie czasopisma polskie proszę o powtórzenie tej odezwy.

Spodziewając się, iż Szan. Redakcya nie odmówi mej prośbie, pozostaję z poważaniem

Marya Sawiczewska".

Dział ekonomiczny.

Dochody austryackich kolei państwowych w miesiącu sierpniu r. b. Według wykazu, nadesłanego nam z ministerstwa kolei żelaznych, wynosiły dochody kolei państwowych w miesiącu sierpniu r. b.: z ruchu osobowego 8,565.000 koron, z ruchu towarowego 14.567.700 koron, razem koron 23,133.600. Z kwoty tej przypada na koleje zachodnie: z ruchu osobowego (4,695.500 podróżnych) 6,526.100 koron, z ruchu towarowego (ton 2,176.500) 10,504.000 koron; na koleje wschodnie: z ruchu osobowego (1,054.000 podróżnych) 2,039.000 koron, z ruchu towarowego (544.000 ton) 4,063.000 koron.

Dochód z ruchu osobowego wynosił wobec dochodów z miesiąca sierpnia roku zeszłego więcej o 465.811 koron (681.200 podróżnych), z ruchu towarowego mniej o 94.203 koron (4200 ton). Ubytek dochodu z ruchu towarowego nastąpił wyłącznie na kolejach zachodnich, gdzie wynosił 175.293 koron (31.400 ton); na kolejach wschodnich natomiast wzrósł i ten dochód zarówno z dochodem z ruchu osobowego i wynosił o 81.090 koron (35.000 ton) więcej, niż w sierpniu roku zeszłego. Przyrost ten spowodowany został znaczniejszym eksportem zboża i drzewa na wschodnich kolejach. Ogółem wynosi dochód kolei państwowych od 1 stycznia do 31 sierpnia r. b. z ruchu osobowego 45,997.000 koron, z ruchu towarowego kor. 110,490.100.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 26 września 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 15·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·20 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·75 do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·50. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 4·60 do 5·60. Słoma od 3·60 do 4·—. Koniczyna od 5·60 do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·60. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·— do 21·20.

Wiedeń, 27 września. Pszenica na jesień 7·11 do 7·12. Pszenica na wiosnę 7·36 do 7·37. Żyto na jesień 6·46 do 6·48. Żyto na wiosnę 6·64 do 6·66. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·98 do 6·99. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·99 do 6·20. Owies na wiosnę 6·25 do 6·26. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Z powodu sprzedaży tendencya słaba; pogoda piękna.

Budapeszt, 27 września. Pszenica na październik 6·89 do 6·90. Pszenica na kwiecień 7·15 do 7·16. Żyto na październik 6·16 do 6·17. Żyto na kwiecień 6·32 do 6·33. Owies na październik 5·66 do 5·67. Owies na kwiecień 5·95 do 5·96. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·50 do 5·52. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Nowe środki „samoobrony ruskiego narodu", czyli inny sposób walki z Polakami, wymyśliło „Diło", mianowicie założenie ruskiego banku parcelacyjnego. Dopóki bank nie powstanie, radzi „Diło" użyć na cele parcelacyi religijnego funduszu wdowiego i sierocego, a równocześnie zwiększać oszczędnościowe wkładki w „krajowym związku kredytowym" i „Dniestrze". Jeszcze inną radę daje organ narodowców, mianowicie, ażeby z resztek funduszu akademickiego, skoro secesya studentów zakończona, utworzyć podwalinę banku parcelacyjnego, z odsetek zaś tylko udzielać młodzieży stypendyów na kształcenie się za granicą. A gdyby założenie banku parcelacyjnego do skutku nie doszło, to jednym w tej dziedzinie środkiem „samoobrony" jest, zdaniem „Diła", utworzenie handlowo-przemysłowego związku, któryby otworzył źródła nabywania i wyszukał sposoby zbytu płodów i wyrobów przemysłu ruskiego.

— Uroczystości jubileuszowe w Bułgaryi rozpoczęły się wczoraj uroczystem powitaniem zastępcy cara w porcie warneńskim. Z Sofii donoszą o tem: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przybył onegdaj do Warny na pancerniku o godz. 3 po południu z innymi gośćmi rosyjskimi. Przywitano go 101 strzałami. Ks. Ferdynand złożył mu na pokładzie okrętu wizytę, poczem w. książę rewizytował go na okręcie bułgarskim. O godz. 5 w. książę wraz z ks. Ferdynandem i innymi gośćmi rosyjskimi wysiedli na brzeg wśród entuzyastycznych okrzyków zebranej na lądzie ludności. Powitał ich prezydent gabinetu Danew, metropolita warneński wraz duchowieństwem i władze. Wiceprezydent sobrania wygłosił mowę powitalną. — O godzinie 6 udał się w. książę z ks. Ferdynandem i świtą wśród okrzyków ludności do Tyrnowa, gdzie przybył o godz. 8 rano. Parowiec „St. Petersburg" z innymi gośćmi rosyjskimi na pokładzie, przybył wczoraj do Burgas, gdzie ich przywitał generał Bałabanow imieniem księcia, a ministrowie Radew i Sarafow imieniem rządu. Goście udali się koleją do stacyi Stara Zagóra, skąd odjadą do Szypki.

— Przed sądem wojennym w Nantes toczyła się wczoraj przy licznym udziale publiczności rozprawa przeciw majorowi Leroi Ladurie, oskarżonemu o to, że z powodu swych przekonań religijnych odmówił przyjęcia komendy nad kompanią, która była przeznaczoną do interwencyi przy przeprowadzeniu dekretu w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych w mieście Dournènez. Oskarżony podał się do gymisyi; wskutek tego jednak, że została ona za późno wniesioną, równała się odmówieniu posłuszeństwa. Oskarżony oświadczył, że sumienie nie pozwoliło mu współdziałać przy przeprowadzeniu zarządzeń antireligijnych. Nie jest zadaniem armii wypędzać kobiety mury klasztorne. — Landuriego skazano na degradacyę.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 września.

Komisye egzaminacyjne w uniw. lwowskim. Minister oświaty dla rygorozów lekarskich zamianował komisarzem rząd. protomedyka Merunowicza, a zastępcą dra Józefa Barzyckiego, inspektora sanit.; koegzaminatorami dla 2 ryg. dra Merczyńskiego, zastępcą prof. dra Bądzyńskiego; koegz. dla 3 ryg. prof. Łukasiewicza, zastępcą dra Schramma. Przy egz. wstępnych egzaminatorami: z fizyki prof. Zakrzewskiego, z botaniki prof. Ciesielskiego, z og. chemii prof. Radziszewskiego.

Dla farmaceutycznego rygorozum mianowani: komisarzem rząd. protomedyk Merunowicz, zast. dr Barzycki, egzaminatorem z ogóln. i farm. chemii prof. Radziszewski; z farmakognozyi prof. Sobierański; egzaminatorem apt. Jakób Piepes-Poratyński, zastępcą Karol Sklepiński.

Czytelnie Towarzystwa „Szkoły ludowej". Lwowskie Koło założyło czytelnię w Kościejowie pod Kulikowem. Koło Tow. „Szkoły ludowej" w Olesku otwiera jutro, w niedzielę, uroczyście czytelnię dla ludu polskiego w Uszni.

Wyrok w sprawie Morskiego Oka w dosłownem brzmieniu ogłasza „Gazeta Lwowska".

Z politechniki. Ministerstwo oświaty wydało następujące zarządzenie: Kandydaci na słuchaczów szkoły politechnicznej, którzy nie posiadając ważnego w obrębie państwa świadectwa dojrzałości szkoły realnej lub gimnazyum, pragną być imatrykulowani jako słuchacze zwyczajni na podstawie innych świadectw w myśl § 26 statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie, mają wystosować pisemne podanie o przyjęcie do ministerstwa oświaty i złożyć podanie u dziekana swego wydziału w zimowem półroczu najpóźniej do 15 października, w letniem zaś do 7 marca. Podania wnoszone po tych terminach ma rektorat załatwiać odmownie.

Towarzystwo wstrzemięźliwości zawiązało się we Lwowie. Do zarządu wybrano prof. dra Dybowskiego (przewodniczący), Gedeona Giedrojcia (zastępca przewodniczącego), Wandę Krasuską, Karolinę Słończewską, dra Ignacego Weinfelda, Wiktora Sedlaczka, Adolfa Wittlina i Gustawa Podłoskiego. Po wszelkie wyjaśnienia w sprawach towarzystwa zgłaszać się można tymczasowo pisemnie pod adresem: Eleuterya, Lwów, skrytka pocztowa nr. 65.

Budowa toru dojazdowego z dworca kolejowego na Podzamczu do rzeźni miejskiej na Gabryelówce, jest już na ukończeniu. Budowę prowadziła gmina m. Lwowa we własnym zarządzie. Ruch na tej kolei dojazdowej zostanie otwarty z dniem 1 listopada br.

Delegatami do fundacyi Skarbkowskiej wybrała Rada miejska ponownie pp. Ciuchcińskiego i Rewakowicza, a zastępcami pp. Achta i Walichiewicza.

Radca magistratu Cossa wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wdowa z Malabaru"; wieczór: „Krzyżacy".
W poniedziałek po południu: „Piękna z N. Jorku"; wieczór: „Krzyżacy".
We wtorek: „Świat na opak".

(Telefonem 27 września).

Lwów. W sali tutejszego „Sokoła" odbędzie się jutro, dnia 28 b. m., o godzinie 10 rano, walne zgromadzenie delegatów Związku polskich towarzystw gimnastycznych sokolich.

Lwów. Dziś przed południem odbyło się w lokalu Izby rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego majstrów: murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, na którem dokonano wyboru dwóch delegatów do zarządu biura pośrednictwa pracy dla robotników budowlanych. Wybrani zostali: Jan Gryglaszewski, majster ciesielski, Michał Makowicz, majster murarski.

Lwów. Poseł Romanowicz powrócił z Wiednia.

Otwarcie Filharmonii lwowskiej.

(Telefonem).

Lwów. Dziś o godzinie 11 przed południem nastąpiło otwarcie Filharmonii lwowskiej w dawnym teatrze hr. Skarbka. — W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, miasta, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Adam Krechowiecki, reprezentanci świata muzycznego, artystycznego i literackiego, oraz licznie zebrana publiczność, wśród której wiele pań.

Po dokonaniu poświęcenia estrady, na której zgromadzili się wszyscy członkowie orkiestry z kapelmistrzem Czelańsky'm na czele, przemówił pierwszy ks. prałat Lenkiewicz, zaznaczając stanowisko, jakie zajmował Kościół wobec muzyki i sztuki, a omówiwszy następnie znaczenie sztuki, wskazał na łączność, jaka zachodzi od najdawniejszych czasów pomiędzy muzyką a religią.

Po mowie ks. prałata Lenkiewicza, zabrał głos p. Lityński, dzierżawca gmachu hr. Skarbka, życząc p. Hellerowi powodzenia w nowej pracy.

Potem przemówił dyrektor Filharmonii, p. Heller:

Przed dwoma laty, kiedy gmach ten zamykano, jeden z mowców podniósł, iż podwoje sali hr. Skarbka tracą sztukę na zawsze, tymczasem, dzięki dobrej woli ludzi, którzy umożliwili moje zamiary, podwoje te otwierają się nanowo, aby stać się przybytkiem sztuki narodowej... Stając na czele nowej instytucyi, mam zamiar służyć sztuce i tylko sztuce, a przedewszystkiem otworzyć naościeź drzwi Filharmonii młodym kompozytorom polskim, aby ich zachęcić do dalszej intenzywnej a produktywnej pracy... Lwów był zawsze ogniskiem muzyki. Wydał cały szereg wielkich śpiewaków i muzyków. Nie wątpię, że dziś, posiadłszy taką instytucyę, zechcą ją ocenić i popierać. Bez tego dzieło moje nie wydałoby owoców, o jakich marzę... Przed dwoma laty przysiągłem z tego miejsca, iż sztuce służyć będę i nadal. Slub ten spełniam i staję znowu w tym przybytku, a głównem usiłowaniem mojem będzie, aby nie zejść z wyżyn sztuki, ale prowadzić ją na chwałę tego miasta i na pożytek Ojczyzny.

Przemówił następnie imieniem kompozytorów polskich, Władysław Żeleński:

Powitawszy z radością fakt otwarcia Filharmonii, która rozbudza w szerszych kołach publiczności zamiłowanie do leżącej u nas dotąd odłogiem muzyki symfonicznej i orkiestralnej — wskazuje mowca na nową erę rozwoju sztuki polskiej. Powinniśmy teraz iść za przykładem innych — za przykładem Czechów, którzy stanęli zwartym szeregiem przy swoich narodowych twórcach w obronie narodowych ideałów, zmuszając cały świat do uznania i sprawiedliwego sądu, przeważając szalę na korzyść nowych prądów, opartych na pieśni ludowej. W nastającej erze świtania lepszej doli dla polskiej muzyki, Filharmonia lwowska ma prawdziwie cywilizacyjną misyę do spełnienia. Pracując w duchu narodowych ideałów, powinna zdobyć sobie miłość i poparcie; tego wszyscy jej życzą.

Imieniem prasy przemówił redaktor Bronisław Laskownicki:

Mowca rozpoczął od wzmianki, że przemawia z upoważnienia wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, imieniem prasy lwowskiej, tej prasy, która zawsze uważała za swój obowiązek obywatelski, nietylko śledzić bieg wypadków i całego życia narodowego, ale brać w niem czynny udział. Następnie poświęcił słów kilka teatrowi skarbkowskiemu, który przez pół wieku służył stolicy kraju, jako jedyny przybytek narodowej sztuki. „Z tych starych murów przemawia do nas duch pokoleń, które tędy przeszły i tych, co na ołtarzu powszechnego dobra składali tutaj najlepszą cząstkę swojej jaźni... Z tej sceny do duszy całych pokoleń przemawiały geniusze polskiej myśli płomiennemi słowy. A kiedy, dzięki munificencyi miasta i kraju, powstała we Lwowie dla sztuki dramatycznej nowa świątynia, zdawało się nam wszystkim, że część duszy naszej pozostaje w tych murach, żegnanych na zawsze, a niezapomnianych nigdy... A jednak nie było to ostatnie pożegnanie. Oto, dziś znów, dzięki energii i przedsiębiorczości prywatnej, w dom ten, który zdawał się już być tylko sarkofagiem wielkiej i pięknej przeszłości, wstępuje nowe życie. Skarbkowski teatr, w odnowionych szatach, na nowe idzie drogi, do nowych zdąża celów. Jedno jest w nim stare i nieodłączne, nie dające się zmienić: ani przerobić: ta wielka tradycya, która, jak nić przewodnia snuła się w nim przez cały ciąg jego istnienia. O tej tradycyi nikomu zapominać niewolno.

Mówca kończy wyrażeniem przekonania, że ta tradycya będzie królowała i w odnowionym teatrze skarbkowskim, otwartym nie dla konkurencyi z teatrem miejskim, ale dla równorzędnego z nim pochodu dla dobra i rozwoju sztuki polskiej, na pożytek narodu. Dziennikarstwo polskie spełni niezawodnie wobec nowej instytucyi swój obowiązek... W obecnem naszem położeniu, pozbawionem bytu politycznego, żyjemy i objawiamy nasze życie jedynie siłą i twórczością naszego ducha, którego nikt nie zdoła zabić, ani okuć w kajdany. Niechże ten duch znajdzie w nowym przybytku sztuki polskiej nietylko ostoję, ale podnietę i warunki do rozwoju, do wzlotu na wyżyny, skąd potężnym głosem mógłby przemawiać do świata całego w obronie narodu i jego praw do życia. Z tem życzeniem i z tą nadzieją wita dziś dziennikarstwo polskie młodą instytucyę i jej kierownika. Szczęść Boże!

Wśród dźwięków poloneza zakończyła się uroczystość.

Z wielu stron nadeszły depesze z życzeniami.

Zamiast przyjęcia dyrektor Heller ofiarował na kościół św. Elżbiety 200, na Towarzystwo Szkoły ludowej 100, na przytulisko Brata Alberta 100, na pomnik Szopena 200 koron.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 27 września.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza politechniki, Mieczysława Langera, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w kierownictwie regulacyi rzeki Łomnicy w Kałuszu.

Przemyśl. W barakach 9 pułku piechoty, położonych przy ulicy Dobromilskiej, wybuchł dur brzuszny. 10 chorych żołnierzy przewieziono do szpitala garnizonowego.

Dolina. Poseł sejmowy ks. Bohaczewski zapowiedział sejmik relacyjny na 5 października w Rożniatowie, na 6 w Bolechowie, a na 9 w Dolinie.

Nowy Sącz. W gminie Porembie Wielkiej powiatu limanowskiego włościanie: Jan Kolos i Sebastyan Rusnak, zabili onegdaj w sprzeczce włościanina Jana Kosika. Zabójców aresztowano.

Praga. Profesor tutejszej wszechnicy czeFritsch zrzekł się udzielonego mu tytułu radcy dworu, ponieważ rząd postawił mu za warunek nieodzowny, aby złożył prezydyum w komitecie fundacyjnym im. Hussa.

Berno (na Morawach). Wystawiony z okazyi jubileuszu cesarskiego monument w t. zw. cesarskim lesie (Kaiserwald) został dziś w nocy zdemolowany. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

Berlin. Sąd tutejszy ogłasza zawieszenie kurateli nad Stanisławem ks. Radziwiłłem, który miał się żenić z hr. Chotek, siostrą żony arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Paryż. Pojedynek pomiędzy Belkiewiczem a Niecięgiewiczem odbył się przeciwko wszelkim regułom pojedynkowym. Sekundanci nie mieli pojęcia o obowiązkach swoich i o regulaminie. Belkiewicza ustawiono znacznie niżej i wprost słońca tak, że wcale prawie nie mógł mierzyć. Z powodu tego wytoczone zostało przeciwko sekundantom surowe śledztwo.

Sytuacya.

Liberzec. Poseł Prade oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że każda próba rządu zażegnania obstrukcyi czeskiej ustępstwami w dziedzinie narodowej, wywoła obstrukcya po stronie niemieckiej.

Wiedeń. Rokowania ugodowe toczą się dziś w dalszym ciągu i niezawodnie także jutro, w niedzielę, odbywać się będą. Dr Koerber był dziś na audyencyi u cesarza.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu poseł czeski Herold i odbył długą konferencyę z ministrem drem Rezkiem.

Nowe ciężary wojskowe.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że pierwszem przedłożeniem, jakie przedłoży rząd na nowo zwołanej Radzie państwa, będzie żądanie powiększenia corocznego kontyngentu rekrutów o 10.000 głów. Powiększenie to potrzebne jest dla nowych bateryj haubicowych. W tym roku rząd pomoże sobie w ten sposób, że powoła do służby czynnej 18.000 rezerwistów uzupełniających, z której to liczby przypada 10.000 na Austryę.

Proces Stan. Sarneckiego.

Wiedeń. Sąd skazał Sarneckiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. — Jako łagodzącą okoliczność uwzględniono długie więzienie śledcze oskarżonego.

Straszna katastrofa.

Rzym. Donoszą z miejscowości Modica, że część dolnego miasta jest zupełnie zniszczoną. Potoki San Francesco i Santa Marina, które płyną przez miasto, nagle wezbrały i niosą wielkie masy namułu i kamieni. Woda wtargnęła do domów i sklepów z taką gwałtownością, że zabrała z sobą wiele osób, zwierząt, sprzętów i towarów. — Wiele domów zupełnie zniszczonych. Dotychczas wydobyto 80 zwłok z potoków i złożono w kościołach na marach. 50 zwłok, przedtem wydobytych, już pogrzebano. Liczby ofiar, jakie pociągnęła katastrofa w ludziach, dotychczas nie można jeszcze dokładnie oznaczyć.

Także w okolicy wezbrały rzeki i potoki i wyrządziły wielkie szkody, porywając także ofiary w ludziach. (Patrz artykuł w kronice p. t. „Straszny orkan“. Przyp. Red.).

Catania. Ogólną liczbę ofiar cyklonu obliczają obecnie na co najmniej 500.

Katastrofa w kopalni. Dużo zabitych.

Bilbao. W kopalniach około Toledo udusiło się wielu robotników w skutkiem eksplozyi gazów. Dotychczas wydobyto z szybu 30 zwłok.

Rewolucya w Macedonii.

Saloniki. W okręgu Saloniki wybuchło powstanie. Bułgarscy mieszkańcy wszystkich wsi chwycili za broń i uderzyli na wsie tureckie. Rząd gromadzi wojsko. Położenie bardzo groźne. Zdaje się że to początek ogólnej rewolucyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Opuszczając w najbliższym czasie Dobczyce — a nie mogąc pożegnać osobiście przyjaciół, znajomych i mnie życzliwych, na tej drodze zasyłam ostatnie pozdrowienie. (2.255)

Dobczyce we wrześniu 1902.

Dr Maksymilan Berger.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 726·—. Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Landerbanku 397·25. Akcye Bankvereinu 457·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 717·—. Akcye kolei południowej 77·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye kolei Północnej 5760. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 377·50. Akcye Rima Muranyi 394·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1514·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 319·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·85. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·— 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·70. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·65. Losy tureckie 114·75. Marki 117·08. Ruble 253·50.

Usposobienie: Przy spokojnej tendencyi przeważnie bez ochoty, kursa ustalone.

Cukier (spok.) 17·80, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	85	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	10	100	70
4% " " " "	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% " " " "	96	75	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% " " " " " 41-letnie	97	—	—	—
4% " " " " " 56 letnie	96	20	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	25	97	25
4% " miasta Lwowa	94	40	95	40
4½% " " "	100	35	101	35
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	100	25	101	—
4% " kolejowe	96	25	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	536	—	539	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	564	—	568	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100	75	101	25
4²⁄₁₀% " " srebrna	100	60	101	—
4% renta koronowa austryacka	99	75	100	25
4% " " węgierska	97	70	98	20
4% renta austracka w złocie	120	60	121	10
4% " węgierska w złocie	119	75	120	—

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.